

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
 kwartalnie 3 kor.
 miesięcznie 10 hal.
 (wraz z przesyłką).
 Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadstanie” 20 h. od wiersza. Rekopismów się nie zwraca.

Wychodzi w każda niedziele rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Uroczystość strażacka.

W przeszłą niedzielę, 24. b. m. o godzinie 11-tej przed południem odbyła się uroczystość wręczenia medali honorowych za 25-letnią gorliwą i skuteczną służbę w straży pożarnej członkom tutejszej straży.

Na uroczystość obchodzoną w starszej siostrzynie przybyły także sąsiednie straże ochotnicze, mianowicie: fabryczna z muzyką, Posady olchowskiej i Posady sanockiej i zgromadzili się w podwórzu ratusza. Na rynku przed ratuszem stały jako dekoracja grupy narzędzi pożarniczych przystrojone w zieleń.

Okolo godziny 11-tej przeszły zebrane straże do odswieczonej przystrojonej sali radnej, gdzie po obu stronach stołu przydywanego stanęły dwie grupy strażaków ze sztaudarami, i gdzie już czekali członkowie Rady miejskiej z burmistrzem i zaproszeni goście. W osobnej grupie stanęli jubilaci, a było ich 12-tu, mianowicie: Leopold Biega naczelnik straży, Franciszek Kuszczyk zastępca naczelnika, Aleksander Piech, Jędrzej Radwanski, Grzegorz Łukasiewicz, komendanci oddziałów i członkowie straży Jan Michenka, Antoni Michenka, Leon Skisiewicz, Wawrzyniec Gądomski, Stanisław Karnas, Jan Próchnicki i inspektor policji Wiktor Dregiewicz.

O godzinie 11-tej przybył p. radca Pogłódowski w towarzystwie urzędnika starostwa p. Najsarka a zagajając uroczystość przemówił w te mniej więcej słowa: „Najwyższym postanowieniem z dnia 24. listopada 1905. raczył Najjas. Pan ustanowić medal honorowy dla członków Towarzystwa ratunkowych, któ-

rzy 25. lat w Towarzystwach tych gorliwie i skutecznie służyli. Cieszy mnie jako gorącego zwolennika straży pożarnych, iż dziś przypadło mi w udziale ta honorowa odznaka ozdobić pierś waszą, a to tembardziej, iż znalazła się w waszem Towarzystwie tak okazała liczba ludzi, którzy przez ćwierć wieku bezinteresownie trud i pracę, a często i zdrowie swe niesli w ofierze, aby ratować zagrożone mienie i życie współobywateli.

Nie mogę też przy dzisiejszej sposobności pominąć dwóch zdarzeń z życia strażackiego, które mi głęboko utkwiły w pamięci. Jednym z tych zdarzeń jest, iż gdy pierwszy raz poznałem dzisiejszego namiestnika p. hr. Potockiego, wracał właśnie w mundurze strażaka, takim jak wy nosicie — lecz nie z parady, ale wprost od pożaru, gdzie w akcji ratunkowej brał czynny udział.

Drugim zdarzeniem, które mi również głęboko utkwiło w pamięci, a wydarzyło się tu w naszych stronach, za mojego już urzędowania, był pożar w Rymanowie, gdzie panowie, których tu widzę przed sobą, w akcji ratunkowej czynny brał udział. Podziwiałem wtedy niezmierną waszą pracę, sprawność i karność, z jaką wykonywaliście rozkazy swoich przełożonych — ratując mienie bliźnich. Składając wam za to podziękowanie muszę także zaznaczyć, że kiedykolwiek udałem się do Was panowie o pomoc i ratunek dla gmin sąsiednich, nie spotkałem się nigdy z odmową, ale zawsze z jak największą gotowością spełnialiście dzieło czynnej miłości bliźniego. Dziękując wam przede wszystkim raz, życzę wam z całego serca, abyście długo jeszcze mogli służyć w szeregach i tak pięknej instytucji, którą wy w swoim imieniu dla innych, jak spełniać należy obowiązki obywa-

tełskie względem społeczeństwa, kraju i państwa.

Poczem wręczył p. radca medale i dekrety odznaczonym. Następnie przemówił w imieniu miasta wiceburmistrz p. Gieła. Dziękował strażakom za tak długoletnią pracę i oznaczenie nad bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców, wskazał na to, że młodzi powinni naśladować swych starszych towarzyszy w wytrwałości i pamiętać o tem, że praca to jedna z najszlachetniejszych broni mienia i życia obliźnich. A zjednywał on nietylko uznanie współobywateli, ale znajduje je nawet u tronu — najlepszym dowodem dzisiejszej uroczystości.

Wreszcie wyrażając wdzięczność Monarsze za to, iż ustanowieniem honorowej odznaki nietylko dał wyraz uznania zasłudze, ale stworzył środek zachęty dla młodszych do spełniania pełnej poświęcenia służby, wniósł na cześć cesarza okrzyk: Niech żyje, co obecni z zapalem trzykrotnie powtórzyli. W tej chwili ustawiona na rynku muzyka zagrała hymn ludu. Na ostatek przemówił członek wspierający Towarzystwa ochot. straży p. Dr. Karol Zaleski w te słowa:

Szanowni Panowie! Jakkolwiek uznanie czyjś spotyka nas zasłużenie, to jednak mamy pragnienie podziękować za nie, jest to potrzeba naszego ducha. Ci panowie jednak z szeregu przemawiać nie mogą i stądto spotkał mnie dziś ten niezwykle zaszczyt, że jako członek wspierający tutejszej dzielnej i zacnej straży pożarnej ochotniczej zabieram głos i składam podziękowanie na ręce JW. radcy Pogłódowskiego za uznanie, jakie wyraził imieniem monarchy, jakoteż za życzenia, jakie

Wspomnienia z dalekiej północy.

Te przygody pozwolę sobie opowiedzieć szanownym czytelnikom moich wspomnień. Jechaliśmy obaj, z cudzymi dokumentami, w jakie pragnący nas uratować moi poczciwi koledzy i znajomi postarali się nas zaopatrzyć. Dla towarzysza mego dostałem paszport przemysłowca na wszystkie gubernie — mnie dał dawny kolega dokument spadłego z etatu urzędnika, jakich wówczas było bardzo wielu, ponieważ Polaków o ile się dało, wydalano ze służby zastępując ich sprowadzonymi z głębi Rosji stupajkami, bardzo często bez żadnych kwalifikacji. Gdy nas aresztowano, zsiadłem z wozu, poszedłem za tym, co nas zatrzymał do kancelarii, i przekonawszy władzę, że paszport jest dobry, wydobyłem go z ich rąk, wyniosłem i oddałem siedzącemu na wozie koledze szepnąwszy na pożegnanie marszrutę oraz miejsce, skąd go przeprowadzą za granicę. Sam nie wesół, bo jako tonący u brzegu, gdy już całe morze przepłynął, wróciłem do moich przygodnych opiekunów, a nadrabiając miłą zaproponowałem, by mię odprowadzono do hotelu, abym się mógł przespąć i odpocząć. Zgodzono się na to, ale pod warunkiem, że

pojdzie zemną jeden, nie aniół stroż. Rad nie rad przystałem na tę troskliwą opiekę. Hotel był w pobliżu. Dostaliśmy numer, o jednym łóżku i kanapce. Rozejrzawszy się zapytałem opiekuna, czy nie dostałby herbaty? Odpowiedział, że jeszcze w cukierni było światło, więc spiesznie się tam udaliśmy. W cukierni mój opiekun zasiadł przy drzwiach — ja dalej przy innym stole. Zastałem w tym pokoju dwóch panów, którzy rozmawiali o nowo mającej się zakładać kopalni, o kilka mil od tego miejsca.

Słuchałem wyteżywszy całą uwagę, co oni zauważyli, więc na nowo szczegółowo zaczęli opowiadać, domyslając się, że mi te wiadomości potrzebne.

Dotychczas nie miałem planu do tłumaczenia się wobec niepożądaney opiekuńczej władzy, teraz już miałem podstawę. Wypiwszy herbatę, obaj udaliśmy się na spoczynek. Położyłem się na łożu — wyczekałem aż mój opiekun zaczął przyjemnie chrapać, spokojny, że nie umknie, bo zamknął drzwi na klucz i ukrył go w głębi swej kieszeni.

Zapomniałem jednak jeszcze dodać, że miałem na cienkim papierze list do kuzyna dobrego mego kolegi, by nam ułatwił przebycie granicy. Gdy upragnione chrapanie usłyszałem, nakryłem głowę koldrą i zacząłem jeść list wraz z kopertą. Po herbatce byłem jeszcze głodny — miałem prawdę powiedziawszy jeszcze apetyt, zułem papier

długo i lyałem. Ale w istocie ta potrawa wcale mi nie smakowała. Przy ostatnim kawałku doznałem bardzo miłego uczucia, że w razie rewidowania mnie, ochroniłem brata od ciężkich przesładowań, gdyby przy mnie list ten znalazł się. Gdybym podał, choć na drobne kawałki, mogłoby jeszcze złożyć, — tak już był dobrze schowany.

Okolo 8. rano — mój opiekun zaprowadził mnie do biura isprawnika (naczelnika powiatu), gdzie zastałszy sekretarza, ten zapytał mnie, dlaczego nie wziąłem urlopu? Odpowiedziałem naturalnie po rosyjsku z dobrym akcentem, — że jako zasłużony czynownik nie łatwo i prędko mógłbym dostać urlop, a mam żonę i dzieci; doszła mi wieść, że tu a tu odkrywa się kopalnia, więc biegnę czempredzej, by uprzedzić innych i pojąć jaką posiadę, mieć kawałek chleba dla siebie i swoich, ponieważ rząd już i tak wkrótce przestanie mi płacić i połowę gazy.

To trafiło widać do przekonania poczciwemu urzędnikowi; — dopisał na mym dokumencie, by mi nadal nie czyniono żadnych przeszkód, oświadczył, iż może być, że zatrzymaniem wyrządzono mi szkodę — ale wedle ustaw musiało to nastąpić. Zapytał, gdzie się teraz udam? Odrzekłem: na herbatę do cukierni, bo jeszcze nie śniadał. To panu ten sam podoficer, co aresztował, tam odniesie zaraz dokument. Podaliśmy sobie

imieniem miasta złożył tu jego reprezentant, niech mi też wolno będzie i od siebie coś dodać.

Jeżeli zastanowimy się chwilę nad tem, dlaczego tak żywy, tak serdeczny udział w tej uroczystości wszyscy bierzemy, to właśnie dlatego, że ci tak szlachetnie odznaczeni panowie nie przemawiają do nas słowy, ale czynem. W szlachetnym tym szeregu, który tu widzicie, stoją oni z górą ćwierć wieku. Ćwierć wieku — to jedno pokolenie. Jednemu całemu pokoleniu świecili oni żywym przykładem. W dzień czy w nocy na pierwszy odgłos sygnału, jako w szczyrych słowach wypowiedzieli obaj poprzedni mowcy, biegli oni na pomoc zagrożonemu niszczącym żywiołom bliźniemu. Nie pytali oni, kto to ten bliźni: ucziwy czy przewrotny, bogaty czy ubogi, chłop czy pan; nie pytali, jakiej on religii, czy narodowości — oni biegli w biegu tym wytrwali ćwierć wieku. I ta wytrwałość w tem, co raz uznali za dobre i piękne, to jest właśnie to, przed czem uchylamy czoła. Lecz, jak powiedziałem, my serdecznie bierzemy udział, a zatem nie tylko uchylamy czoła, ale otwieramy i serca nasze. A dlaczego? Oto dlatego, że ci dzielni, stojący wytrwale w tym szeregu, biegli z narażeniem zdrowia a nawet życia — z całą świadomością tego, a jednak biegli z pomocą i to bezinteresowną. Oni nie żądali żadnej nagrody, ani nie czynili dobre dla tego, żeby ich dziś to wysokie uznanie spotkało. I to jest właśnie ten wzniosły moment dzisiejszego dnia.

Dla wszelkiej pracy, dla gorliwego i wytrwałego spełniania obowiązków mamy cześć wielką i szacunek. Tu jednak — przyznacie wszyscy — mamy coś więcej, to jest spełnianie obowiązku w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, a które język nasz zawarł w słowie jednym: poświęcenie. Takie stanowisko przynajmniej nam patrzącym na zasługę zająć się godzi. — Inne jednak stanowisko jest odznaczonych panów, pracę swą pojmowali zawsze tylko jako swój święty obowiązek — bo ilekroć wracali z wyprawy pożarnej, coś im tam wewnątrz szeptało: „Dobrze zrobiłeś, Bóg ci to wynagrodzi. Chrystus kazał miłować każdego bliźniego, nawet nieprzyjaciół swoich. On własne życie dał, aby utwierdzić w ludzkości tę wzniosłą naukę. Dobrze zrobiłeś!” Tak im mówiło i mówi sumienie, a taka mowa, to obecność Boga w człowieku.

Powtarzam jeszcze raz z naciskiem, że najpiękniejszy moment dnia dzisiejszego, to to, iż patrzmy na ludzi, którzy spełniali obowiązek dla obowiązku, nie dla po-

ręce, pożegnali — i wyszedłem dziękując Bogu już bez opiekuna wprost do cukierni. Herbatka smakowała mi wyśmienicie. Wnet nadszedł podoficer — wszedłszy stanął we front i wygłosił: „izwinitie wasze błagorodie, my nie znali, kto wy takow” (przebaczenie wasza wielmożność, myśmy niewiedzieli, kto wy taki). Na to nastroiwszy mnie arcy-poważną odpowiedziałem: „Dumał było żałowatsia generał gubernatoru — no na etot raz ja wam proszczu, no tolko z tiem ustawiem, cztoś bolsze nikomu drugomu podobnoi pakosti nie zdielał”. (Myślałem poskarżyć się jenerał-gubernatorowi, lecz na ten raz przebaczam, tylko pod tym warunkiem, by drugim podobnej przeszkody nie zrobiono). „Rad starat'sia wasze błagorodie”, brzmiała odpowiedź — dałem kilkanaście kopiejek na cygara, odebrałem mój papier. Gdy podoficer wyszedł — dokończyłem herbatę i ja wyszedłem a spotkawszy żydka jadącego na targ do sąsiedniego miasteczka w kierunku ku granicy — siadłem i pojechałem szczęśliwy.

Dopiero teraz połapałem się, że wyczytnie skok, ale jak wielki — niby salto mortale, którego nieładna skoczek akrobata z pewnością nie spełniłby — bo z Tobolska do Krakowa. Winien temu poczciwosz Tuz Klekoda. Gdym o nim pisał — wstęga wspomnień wiła się i wiła, szedłem za nią. Darujcie — jeśli Was znudził.

K o n i e c.

chwale, nie dla celów materialnych, ale dla tej najwyższej nagrody zadowolenia wewnętrzne, dla poczucia godności człowieka i prawdziwego chrześcijaństwa.

Jakiż to piękny przykład dla nas, jaki z tego przykładu płynie nowy obowiązek na nas, tak starszych jak i młodszych. Kierujmy kroki nasze stale i wytrwale ku pięknu, dobru i prawdzie. Spełnijmy i my obowiązek dla obowiązku bez oglądania się na to, czy nas spotka za to jakie uznanie, lub czy to się komu spodoba, lub nie.

Czyż wobec tego my panowie starsi, którym zdrowie, uroda lub zawód nie pozwalają należyć czynnie do Straży pożarnej, nie powinniśmy wspierać ten dzielny zastęp moralnie i materialnie, o ile nas stać na to? Czyż nam nie wstyd, że zastęp ten dla ratowania mienia i życia naszego idzie bezinteresownie, a my wobec niego obojętnie стоимy?! Czyż w Sanoku tak mało ludzi możnych, żeby tylko dwu członków wspierających naszej Straży było?! Niech dzisiejsza uroczystość przemówi przeciw do odnosnych obywateli miasta Sanoka.

Żywy wzór mamy przed sobą. Czyż wy kochani młodzi a silni na ciele i na duchu nie zechcecie naśladować tego wzoru? Czyż nie staniecie całą duszą w tym szeregu i nie zechcecie swemu pokoleniu być wzorem czynnej miłości bliźniego? W tym szeregu nauczycie się prócz wytrwałości — hartu woli; zrozumiecie, co znaczą działać wspólnymi siłami, co znaczy solidarność, rozszerzycie pojęcie piękna i dobra na rodziny wasze, a potem na cały naród. Słowem uszlachetnicie się i pójdziecie przez życie wiernie w służbie prawdziwie obywatelskiej i na innych polach pracy. Nie będzie was pociągać brudna zabawa i płaski dowcip, ale chęć służenia temu deptyanemu i znieważanemu narodowi swemu, tej Ojczyźnie, która was kocha i dziś tylko pracy od nas żąda, szlachetnej pracy, wyrabiania charakteru, a nie poniewierania się po miejscach niegodnych istoty człowieka, nie zatruwania sił fizycznych a tembardziej moralnych. To wszystko da wam towarzystwo bardzo zacnych i prawych, tylko łączcie się z nimi, tylko uczcie się stawać wytrwale w szeregu dla dobra drugich, jak to pięknie podniósł p. Radca w swem przemówieniu.

W tej samej sali na tem samem miejscu na pewnem zebraniu skarżył się były poseł ludowy p. Grzegorz Milan z Beska, na jakie niebezpieczeństwo narażona jest młodzież przez karczmę, zły przykład swych ojców palących i pijących, przez brak oświaty i nocne wałęsanie się i t. d. i t. d.

Otóż mojem zdaniem, w czyjej to tylko mocy, należy zakładać dla tej „młodszej braci naszej” Sokoła, a wiejskiemu temu Sokolowi dać na pokarm cielesny ćwiczenia pożarnicze, a na pokarm duchowy Czytelnie. A gdy ta wiejska młodzież podniesie się, stanie się obywatelską i poczuje polską, wtedy zrozumie, że ci, co tu w mieście są w szeregu, to ich bracia kością z kości, że razem z tymi braćmi trzeba iść w zgodzie i jedności, nie słuchać żadnych obcych podszeptów, nie dać się rozdzielać, bo w tem tylko rękojmią przyszłej wolności naszej Ojczyzny.

Po przemowie Dr. Zaleskiego, który uściśnieniem ręki złożył każdemu z odznaczonych życzenia rozległy się oklaski w zebranych w sali szeregach strażackich i zaraz wyszły straża ze sztandarami, a następnie jubilaci i zebrani goście i ustawili się wśród grup narzędzi tak, iż odznaczeni strażacy tworzyli pierwszy szereg. Złączone zaś cztery straża ustawiły się w wylocie ulicy Zamkowej, a następnie pod dowództwem p. Władysława Sygnarskiego, naczelnika straża z Posady olchowskiej, przedelfowały ze sztandarami przy dźwiękach muzyki przed jubilatami, poczem odeszły do domów. Uroczystość skończyła się po godzinie 12-tej.

Znowu się tylko sianem wykrecą.

Od czasu, kiedy wielki ludowiec p. Jan Stapiński pokumał się tak serdecznie z czerwonymi towarzyszami, nie tylko przyswoił sobie w zupełności styl z Naprzodu, ale przejął równocześnie i taktkę socjalistów i na wszelkie zarzuty — czynione p. posłowi i

fiarowi banku parcelacyjnego, nie odpowiada argumentami — ale łajaniem uważając, że w braku argumentów to najlepsza broń, bo jedni z przeciwników zrażeni dosadnym stylem wruszą ramionami i zamkną w przekonaniu, że nic się nie zyskuje na zwadzie z przekupką, inni pomyślą, że z przewrotnością ukrytą a oraz zacietrzewieniem, w jakie p. poseł zawsze z lubością się drapuje — słowem z tak doskonałym wzorem demagoga, który posunął się aż do wynalazku brukowania ulic czaszkami — polemika na nic się nie zda — bo niepodobna tego przekonać, kto się z rozmysłu przekonać nie daje. We wszystkich bowiem wystąpieniach p. posła, czy to w sejmie, czy na łamach Przyjaciela — (a w rzeczywistości nieprzyjaciela) — ludu, przebija się jedno przekonanie p. Stapińskiego: „Kto nie idzie za moją komendą, to wróg ludu, krzywdziciel i łotr z pod ciemnej gwiazdy, fagas, lizun etc. etc. (całej nomenklatury nie pamiętamy), a kto wątpi o tem, że z chwilą, kiedy p. poseł utraci mandat, kraj cały nie przemieni się w jaskinię zbrodni, to głupiec, idiota i znowu etc. etc. aż do skutku. Kubek w kubek i pod względem formy i treści jakby wyjęte z zebrań towarzyszy.

Już to pod względem chęci reformowania świata p. Jan zupełnie podobny do znanego niegdyś powszechnie we Lwowie — durnego Jasia. Tylko, że durny Jasio przewyższał p. posła szczerością przekonania, bo chciał świat reformować dlatego, iż wedle jego przekonania świat był zły — a p. Jan potępia wszystko i wszystkich w czambuł dla poży, to potrzebne mu albowiem do charakteryzacji na teraz, oraz dla przyszłej kampanii wyborczej, aby Boże broń — nie został przypadkiem utracony, bo to zawsze poseł ma wpływ — zresztą i dyety poselskie obok dochodzików z banku parcelacyjnego nie do pogardzenia.

A że p. Stapińskiego trafnie scharakteryzowaliśmy, stwierdza jego organ nadworny Przyjaciel ludu w numerze z 14. października b. r. Na notatkę naszą, w której przedstawiliśmy autentyczne ceny pobierane za ziemię od chłopów przez bank parcelacyjny, i wezwali p. posła, aby nam wyjaśnił, jak on pogodzić potrafi w swoim sumieniu obrońcy ludu, za jakiego się ogłasza, ten fakt, iż pozostaje w banku, który tak nielitościwie obdziera nibyto broniony przez trybuna lud, w odpowiedzi wykrecą się sianem jak zwykle, t. j. raz puściwszy słuzy swej naprzodowatorskiej swady — pisze: „iz Gazeta San. dlatego radaby ugryść p. Stapińskiego w łydkę, iż bank parcelacyjny nie umieszcza w niej ogłoszeń”. I to ma być odpowiedź na pytanie, dlaczego p. obrońca ludu nie tylko spokojnie patrzy na obdzieranie tego ludu, ale jak wskazuje 6 stron anonsów w Przyjacielu ludu i sam nie pogardza bodaj ochłapani z tej uczy!

Ale nie tędy droga p. Janie — twoje wyzwiska nie mogą dotknąć nikogo — i nas nie dotknęły — wyprowadź jednak w pole argumenty, bo inaczej uważać cię musimy za demagoga, komejdanta, który dlatego tak płomienne wygłasza mowy i tak srogie stroi miny, aby wytargować większe honorarium za przedstawienia! Daj pokój tak niedorzecznym bredniom, iż zwalczamy cię z zazdrości o honoraryum za anonsy banku parcelacyjnego, nawet chłopci zahypnotyzowani twoimi górnolotnymi frazesami, opiewającymi bohaterские czyny w obronie ludu przez ciebie spełnionymi, nie uwierzą! Po cóż się jeszcze w dodatku ośmieszać — my żądaliśmy odpowiedzi i ciągle aż do skutku powtarzać ci będziemy pytanie: „Bank, w którym pracujesz, obdziera chłopów, a ty nic na to i dlaczego?” Czekamy jasnej i prostej odpowiedzi — a wszelkie kluczenie o anonsach — służalstwie i t. d. nie zdejmię z ciebie podejrzania, że rzekomy trybun ludowy jest w rzeczywistości równocześnie jak Rusini dosadnie to określają: „dery szkirą” nibyto bronionego ludu.

Na zakończenie dobra rada dla p. redaktora Przyjaciela. Nie bądź dla niej p. redaktorze nieprzystępnym, jak bywał durny Jasio dla dobrych rad, lecz pamiętaj o przyszłości: „Kto w piecu lega — za drugim ozogiem siega”. Jeżeli sam z bankiem parcel. zawiązałeś spółkę komandytową, iż przy pomocy Przyjaciela będziesz łowił dla banku owce do strzyżenia, a bank w zamian daje po 6 stron anonsów zabezpieczających Przyjacielowi żywot na to, aby dla ciebie zdo-

Czy tylko



ekstrakt z czoszczek
Gius
najlepiej
środek z czoszczek

bywał mandaty i utrzymywał cię nad wodą, pamiętaj że są ludzie, którzy takiej pracy nie uważają za pracę dla idei, i z pewnością wstydziliby się przyznać do niej głośno, a jakby nazwali chlubić się nią publiczne, sam sobie dośpięwał p. redaktorze, gdyż w swoim słowniku — jak nieraz dałeś dowody, dosyć posiadasz wyrazów pochlebnych.

A nie zapominaj również o tem że tem głębiej upadniesz, im na wyższego konia będziesz siadał, gdy wodzeni dziś przez ciebie za nos chłopi przejrzą — i poznają, że ten, który się ich obrońcą głosił — był prostym blagierem i aferzystą.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!
Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy
wyroby krajowe!

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Sanoku. Jak od lat kilku, tak w tym roku odbędą się w Sanoku dwie serye powszechnych wykładów uniwersyteckich, obejmujących rozmaite gałęzie wiedzy ludzkiej. Wykłady te cieszą się wszędzie ogromną popularnością i uznaniem coraz szerszych kół publiczności. Miasto nasze bierze także żywy udział w tym ruchu a nawet pod względem frekwencji na wykładach zajmuje jedno z pierwszych miejsc w kraju. Dlatego Wydział miejscowy ma nadzieję, że publiczność nasza poprze chętnie i tegoroczne wykłady, które rozpoczyna się już dnia 4. listopada prelekcją Dra E. Romera, doc. uniw. we Lwowie, pod tytułem: „Wycieczka we wschodnie Karpaty” (z obrazami świetlnymi). Bliższe szczegóły, tytuły wykładów następných prelegentów, czas i miejsce ogłoszą afisze. Pożądanem jest, by i wśród inteligencji naszego miasta znalazły się osoby, reprezentujące najrozmaitsze zawody, któreby okazały chęć wygłaszania wykładów, by te ogarnęły różnorodne zagadnienia życia naszego. Ponieważ jednak serya pierwsza wykładów uniwersyteckich jest już wyczerpana, przeto Wydział miejscowy zwraca się do wszystkich interesujących się tymi wykładami a mających chęć wygłoszenia jakiejś prelekcji, by już teraz zgłaszali się ze swoimi wykładami do następnej seryi wiosennej. Zgłoszenia należy wnieść na ręce prezesa miejscowego Wydziału, Dra Zaleskiego, przyczem zwraca się uwagę, że Wydział zastrzega sobie wybór tematów. Za Wydział miejscowy powszechnych wykładów uniwersyteckich:

St. Borowiczka, sekr. Dr. Zaleski, prezes.

W przededniu zaduszek. Towarzystwo ku wspieraniu Ochronki Sióstr Służebniczek N. M. P. przygotowało na „Zaduszki” krzyże wraz z lampkami do oświetlenia grobów drogich zmarłych.

Cena za krzyż wynosi 1 koronę 60 hal.

Zawiadamiając o tem uprasza Wydział Towarzystwa tak P. T. członków jakoteż i wszystkich Sanoczan o zakupno krzyży, ze względu że czysty dochód przeznaczony jest na wsparcie ubogiej działwy, uczącej się pierwszych zasad chrześcijańskich w Ochronce. Zamawiać i odbierać krzyże można o każdej porze przed i po południu w Ochronce.

Dziś o godz. 3. po południu w sali Rady miejskiej odbędzie się zwykle miesięczne zebranie sanockiego Oddz. Towarzystwa bezwzględnej wstrzeźliwości „Eleuterya” z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie w „prawach bieżących”; 2) Dr. Zaleski: Pogadanka higieniczna. — Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Rzecz niezwykła. Filar pod mostem olchowieckim, o którym już dwakroć pisaliśmy, będzie wreszcie obity żelazem, ale sąsiad jego od wschodu ma jakieś zdradzieckie zamiary, bo wyszczerzył zęby jeszcze gorzej jak dawniej. Radziłibyśmy je schować jeszcze przed zimą, bo lody na Sanie nie żartują...

Gdyby dobroć materiału pozwalała, byłoby bardzo pożądaną rzeczą, przeniesić do tychczasowy drewniany mostek z pod św. Jana o kilkadziesiąt metrów poniżej pompy wodociągowej żydowskiej łaźni i nad tym samym potokiem ustawić. Skróciłaby się tym sposobem o całą przystokątnie drogę robotnikom zdążającym z Podgórze i Podzamcza do fabryki, a prócz nich i inni wdzięczni znaleźliby się. Ułatwiona komunikacja to podstawa rozwoju miast i dobrobytu.

Koncert. Dochodzą nas wiarygodne pogłoski, że w miesiącu listopadzie będziemy mieli sposobność słyszeć prof. K. Skarżyńskiego, znanego polskiego wiolonczelistę, który przed dwoma laty tak rozentuzymował Publiczność naszą na koncercie „Kółka sobotników”. Trzeba przypuszczać, że miejscowa i okoliczna inteligencja skorzysta z tak rzadkiej obecnie możliwości słyszenia produkcji muzycznych o wymogach prawdziwej sztuki i zapełni po brzegi salę Sokoła. Oczekujemy szczegółów w afiszach.

W dzień Wszystkich Świętych 1-go listopada b. r. kwestować będą na cmentarzu starym i nowym w Sanoku panie Tow. Dobr. św. Winc. à Paulo na rzecz biednych wstydzających się zebrać.

Walne zgromadzenie Oddziału Towarzystwa gospodarskiego ziemi sanockiej odbędzie się w sobotę dnia 3. listopada b. r. o godzinie 11. przed południem w sali Rady powiatowej w Sanoku, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Rady i komunikaty;
2. Sprawa rozdziału pozostałych żużli i kajnitów;
3. Sprawozdanie komisji pomnikowej;
4. Wniosek Rady o zniesienie wkładki dla włościan i Kółek rolniczych o 20%;
5. Rozdział stacyi subwencyonowanych ogierów po 300. kor.;
6. Dyskusya o korzyściach wynikających ze zmiany nasienia kartofli na podstawie poletków próbných;
7. Sprawa „Rolnika”.

Na dochód Tow. Szkoły ludowej złożyło grono profesorów tutejszego gimnazjum przy wysłaniu telegramu gratulacyjnego z okazji ślubu prof. Tadeusza Janickiego kwotę 5 K. 33 hal.

Podziękowanie. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Szczerby ofiarowali WPaństwo Gronieccy 10 K. na Tow. Pomocy naukowej w Sanoku, za który to dar wyraża Wydział Towarzystwa serdeczne podziękowanie.

A. Mroczkowski, przewodn.

O spoczynek niedzielny i świąteczny dopomina się i poczta, tak urzędnicy jak i służba pocztowa. Brak tego spoczynku jest jedną z najdotkliwszych bolączek i niesprawiedliwości, na jakie cierpi cała służba pocztowa. Wszak jednym z objawów cywilizacji i kultury jest przyznawanie tych praw, jakie się każdemu należą. Tego przecież wymaga moralność ludzka, by nie stać w sprzeczności z obowiązkami religijnymi, ustawami kościelnymi i państwowymi, bo to demoralizuje i szkodę przynosi. A takim właśnie pogwałceniem prawa jest nieposzanowanie świąt i niedziel, jakiego dopuszcza się poczta. W każdą niedzielę rano ruch i praca na poczcie jak zwykle, w największe nawet święta (Wielkanocne i inne) przez cały dzień odbywa się urzędowanie na wstyd i hańbę dla świata chrześcijańskiego i katolickiego państwa austriackiego, a naszego polskiego narodu. W krajach zachodnich europejskich w niedzielę i święta pozamykane są zawsze wszystkie instytucje, zakłady i urzędy, nie nadsyłają ze zachodu ba nawet i żydzi w niedzielę i święta telegramów, przesyłek i listów, co stwierdza sama poczta, a tylko u nas dla geszeciarskiego interesu jakichś jednostek jest jeszcze ciągle obłudne oglądanie się na żydów, którzy nawet sami mówią: „Przychodzimy, bo jest poczta otwarta, proszę zamknąć, to nie przyjdziemy”. W Londynie mieszka 20.000 żydów w Berlinie przeszło 80.000, a przecież oni tam muszą podlegać prawu ogólnemu. Mogą tam, to mogą i u nas! Dlaczego u nas żydowie mają być tak wszechwładnymi, że nie oni do nas, ale my chrześcijanie do nich mamy się stosować? Dlatego też cała służba pocztowa upominając się o odpoczynek niedzielny i świąteczny, czyni słusznie i sprawiedliwie i od tego żądania niech nie odstępować.

Kółko pomocy naukowej we Lwowie nadesłało nam następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

W drugiej połowie sierpnia b. r. zawiązało się we Lwowie pierwsze Kółko pomocy naukowej, które postawiło sobie za cel drogą drobnych wkładek miesięcznych od członków zapewniać utrzymanie biednym a zdolnym uczniom narodowości polskiej.

To Kółko (Macierz) liczy obecnie 54 członków, w ich liczbie 4 członków wspierających. Członkowie zwyczajni zobowiązują się przez podpisanie deklaracji do płacenia najmniej przez jeden rok na cel utrzymania

jednego ucznia stałych rat miesięcznych po 1 lub 2 korony; członkowie wspierający placą jednorazowo wkładkę roczną w kwocie 25-koron, członkowie założyciele jednorazową wkładkę roczną w kwocie 100 koron, prócz tego utrzymuje Kółko także dość liczne jednorazowe datki. Majątek Kółka wynosi obecnie kwotę 340 koron i jest złożony na książeccze Galicyjskiej kasy zaliczkowej. Kółko (Macierz) oddało już z początkiem września b. r. swego pierwszego pupila do bursy. T. S. L. obecnie przystępuje do umieszczenia drugiego ucznia; niedługo będzie można trzeciemu uczniowi zapewnić utrzymanie. W tym celu członkowie dokładają starań, by jednać wśród przyjaciół i znajomych nowych członków dla Kółka (Macierzy), a nadto agituja także w celu tworzenia we Lwowie i na prowincyi nowych a jak najliczniejszych Kółek pomocy naukowej. I choć myśl tworzenia takich Kółek rzuconą została zaledwie przed kilku tygodniami, już jest ich kilka czynnych tak na prowincyi jak i we Lwowie, między innymi liczne jest Kółko pomocy naukowej, powstałe wśród urzędników Towarzystwa kredytowego ziemskiego i ich rodzin oraz znajomych; na wzmiankę też zasługują dwa Kółka pomocy naukowej zawiązane w Rudkach, z których jedno utrzymuje ucznia gimnazjalnego, drugie ucznia szkoły przemysłowej. Gdyby tak w każdym z urzędów lub instytucji publicznych znalazł się kto chętny do zajęcia się zorganizowaniem Kółka pomocy naukowej, to do kilka tygodni mielibyśmy z pewnością nie mało nowych Kółek. Praca to nie wielka bo myśl sama w sobie sympatyczna znajduje życzliwe przyjęcie pośród ogółu. Jedna czy dwie korony miesięcznie to nie tak wielka ofiara i każdy niemal chętnie ją złoży na tak pożyteczny cel, jeżeli tylko znajdzie się dosyć jednostek, które zajmą się inicjatywą w kierunku zakładania swych Kółek. Kobiety polskie znane z patriotyzmu i serca szlachetnego pewnością także nie odmówią swego udziału przy tworzeniu nowych Kółek pomocy naukowej.

Nie trzeba też do tego żadnych szumnych statów nie innych formalności; dobrej a silnej woli trochę i trudu nieco, a każde nowe Kółko łatwo się złoży. Kółko (Macierz) udzieli przy tem w razie potrzeby chętnie wszelkich bliższych informacji oraz blankietów na deklaracje przystąpienia do Kółka. We wszelkich takich sprawach najlepiej zwracać się do skarbnika Kółka (Macierzy) (adres: p. Jan Kania urzędnik Wydziału krajowego, zamiesz. we Lwowie przy ul. Nabelaka 25), który też przyjmuje zgłoszenia na członków oraz jednorazowe datki na cele Kółka (Macierzy) pomocy naukowej.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Z powodu strasznego oiosu, jaki nas dotknął przez śmierć ukochanego męża i ojca, doznałszy bardzo wiele serdecznego współczucia i prawdziwej pociechy ze strony P. T. Publiczności.

To też wszystkim a w szczególności Przewiel. rzym. i grec. kat. Duchowieństwu, JW Panu Rady Namiestnictwa Pogodowskiemu, P.P.: inspektorowi Augustyńskiemu, Urzędnikom Starostwa, lekarzom, a w szczególności Drowi Drowińskiemu za troskliwą opieką w czasie choroby śp. męża, komendantowi w Olchowcach, kolegom zawodowym, Szan. Polsk. Towarz. gimn. Sokół i P. T. Publiczności składamy na tej drodze jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Szczerbowa z córkami.

Sanok, d. 22. października 1906.

Powróciwszy do Sanoka — rozpocynam lekcye muzyki z dniem 1-go listopada.

Józefina Karczyńska.

Dom Rotha vis-à-vis kościoła parafialn.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

Księgarnia K. Pollaka

w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

KSIĄŻKI SZKOLNE - DO NABOŻENSTWA I TEOLOGICZNE GOSPODARSKIE - TECHNICZNE - PRAWNICZE - POWIEŚCIOWE i t. p. i dostarcza je na zamówienie do przeglądnięcia.

Nuty na fortepian, skrzypce i inne instrumenta.

Książki i nuty, nie znajdujące się chwilowo na składzie, sprowadza w jak najkrótszym czasie.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i wydawnictwa stałe i peryodyczne — dzienniki i t. p. we wszystkich językach — i dostarcza je abonentom do domu bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH, stale zasilana nowościami. Warunki abonamentu wysyła się na żądanie bezpłatnie.

DRUKARNIA, zaopatrzona w najnowsze czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące najpункtualniej i po cenach umiarkowanych.

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowymi siłami.

SKŁAD PAPIERU, ZAOPATRZONY STAŁE w WIELKI WYBÓR PAPIERÓW KANCELARYJNYCH, KONCEPTOWYCH, RYSUNKOWYCH, LISTOWYCH, PAKUNKOWYCH KOLOROWYCH, FANTAZYJNYCH i BIBULKOWYCH. WSZELKIE PRZYBORY BIUROWE, SZKOLNE i RYSUNKOWE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1-go listopada b. r. otwieram w Sanoku

Pralnię Warszawską

w domu p. Silbermana przy ulicy Kolejowej, l. 291.

Przyjmuję do prania kołnierzyki, koszule, manszety, wszelką bieliznę oraz frunki do prania i szpanowania, wywabiam także wszelkie plamy w sposób chemiczny nie używając żadnych szkodliwych dodatków.

Upraszając Szan. P. T. Publiczność o łaskawe popieranie mojego przedsiębiorstwa przez zaszczytanie mnie cenami i poleceniami, które starannie i punktualnie wykonuję będę mojem usilnem zadaniem, zostaje

Z głębokim szacunkiem
Józefa Płafuchowa.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kij)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n/2.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzyka w Sanoku.

C. k. obwod. apteka w Sanoku

Mra Maryana Kawskiego

poleca:

wszelkie środki lecznicze i dyetetyczne, wina lecznicze P. Mikolasha polecione przez Towarz. Iekarskie, prawdziwy francuski Cognac, Malagę, Lacrima Christi. Wody mineralne sztuczne i naturalne. Wszelkie specyfika krajowe i zagraniczne. Surowice lecznicze. Opatrunki, waty, bandaze. Perfumy, środki kosmetyczne. Wode kolońska, preparaty chemiczne do fotografii i t. d. 9-12

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karamela

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtańi.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Dawida Toltiasa i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcce, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Kapiele z kwasu węglowego (CO₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne pokojowe i do kapieli. Wstrzykawkki do uszu, do nosa i tusze do ocz.

Kompletne negary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod "Opatrznoscia Boska"

PIOTRA

WĄSOWICZA

W Sanoku poleca

Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolasha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.

Wina dla rekonwalescentów Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt i Piwo słodowe, Maczki Nestla i Kufekego, Sago i Cukier młeczny dla dzieci.

Syrop Sulfoguajacolowy. Amarol Anaemita.

Wyciągi miesne: Liebiga i angielskie.